



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 808

W WALIGÓRA

1926

BÓJ POD OSSOWEM I LEŚNIAKOWIZNĄ W DNIU 14.VIII. 1920.

WARSZAWA 1932
WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

BÓJ POD OSSOWEM I LEŚNIAKOWIZNĄ
W DNIU 14.VIII. 1920.



WYDA 1937
HISTORIA WOJEN HISTORYCZNE

MJR. BOLESŁAW WALIGÓRA

BÓJ POD OSSOWEM I LEŚNIAKOWIZNĄ W DNIU 14.VIII. 1920.



WARSZAWA 1932
WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

808

MR. BOLESŁAW WĄJGÓRA

801 400 0220WEM I LEZNIAROWISNA

W GNIU I. VIII. 1930

Odbitka z „Przeglądu Piechoty” zeszyt 12, 1932 r.



WARSZAWA 1932

Druk. J. Jankowski i S-ka, Warszawa, Zielna 20. Tel. 519-77.

Położenie ogólne ¹⁾.

Bój pod Ossowem posiada odbicie w różnych utworach, pisanych prozą lub wierszem, związało się z nim wiele legend, które powstawały już na drugi dzień po walce. Z tych powodów dla wielu Ossów—to polskie Verdun. Nie chodzi mi tu o prostowanie nieścisłości i wręcz bredni, które na ten temat pisano, chcę tylko podać przebieg tego epizodu ściśle, tak, jak mi pozwalają na to posiadane materiały. Liczę się również z tem, iż relacje uczestników, które otrzymuje Wojskowe Biuro Historyczne, uzupełnią i ostatecznie ustalą szczegóły; niemniej jednak już dziś można podać w zasadniczych liniach przebieg działań pod Ossowem.

Bój ten jest z wielu względów ciekawym fragmentem obrony pod Warszawą i zasługuje na uwagę.

Wiadomem jest, że bój pod Ossowem i Leśniakowizną, stoczony 14.VIII.1920, odbył się w ramach bitwy 1. armji, której zadaniem było odeprzeć natarcia nieprzyjaciela na przedmoście do dnia 16.VIII, t. j. do tego czasu, kiedy z nad Wieprza wyruszą wojska pod osobistym do-

¹⁾ Mapy niemieckie 1:100000 „Warschau Nord” i załączone szkice.

wództwem Marszałka Piłsudskiego, przeznaczone do zadania rozstrzygającego ciosu nieprzyjacielowi.

13.VIII. rozpoczął się bój na przedmościu Radzymin oraz pierwsza pozycja w tym rejonie padła i nieprzyjacielskie dywizje strzelców 21. i 27. znalazły się na przedpolu drugiej pozycji przedmościa (szkie 1 w załączeniu). Tego samego dnia przednie sowieckie oddziały 79. brygady 27. d. strz. podeszły na styk dywizyj 11. i 8. w okolicy Leśniakowizny, przedostały się w głąb, lecz zostały wieczorem wyrzucone.

W dniu 14.VIII. Polacy zamierzali odebrać rejon Radzymina i rano tego dnia 1. Lit. Biał. dywizja z odwodu armji została rzucona do walki w tym kierunku. Natomiast nieprzyjaciel zamierzał w tym samym dniu opanować 21. dywizją Pragę i przeprawy na Wiśle, zaś dywizje 16. armji miały dotrzeć nad Wisłę, na odcinku od Modlina wyłącznie do Karczewa (27. 2, 17, i 10. d. strz.). Rano 14.VIII. dywizje 16. armji dopiero nadciągały na bliskie przedpole przedmościa i jedynie 80. i 81. brygada 27. d. strz. łącznie z 21. d. strz. znajdowały się już między I. a II. pozycją. 27. dywizja miała tego dnia osiągnąć rejon Jabłonny i wyjść nad Wisłę. Jej 79. brygada miała ubezpieczyć skrzydło dywizji oraz współdziałać w natarciu 21. dywizji na Pragę.

W nocy z 13. na 14.VIII. pułki 79. brygady były rozlokowane następująco:

237. miński p. w okolicy Duczki i Lipiny, pułki 235. newelski i 236. orszański w rejonie Mostówki i Majdanu. Zadanie brygady było dość trudne, zwłaszcza zadanie zabezpieczenia skrzydła dywizji (rozciągniętej od Aleksandrowa przez Ciemne do Helenowa a nacierającej w kierunku Jabłonnej). Również zadanie współdziałania z 21. dywizją (zgrupowaną w rejonie Cegielnia—Wioska Radzy-

mińska — Radzymin i mającej nacierać w kierunku Pragi) nie było łatwe.

W tem położeniu dowódca 79. brygady wybrał rozwiązanie, które odpowiadało raczej skrytej myśli dowódcy 16. armji i dowódcy 27. dywizji: jak najprędzej i najkrótszą drogą uderzyć w kierunku Warszawy i wkroczyć do stolicy Polski. Musimy pamiętać, że 21. d. strz., której powierzono wykonanie tego zadania należała do 3. armji (działała na północ od Bugo-Narwi). To było właśnie tłem rywalizacji oddziałów i przyczyną chęci uprzedzenia sąsiadów.¹⁾

Dowódca 79. brygady nakazał 237. pułkowi nacierać na Wołomin; pułki 235. i 236. miały uderzyć w kierunku Leśniakowizny, Ossowa, Turowa i zapewne dalej w kierunku południowo-zachodnim.

Stan bojowy brygady w tym okresie był następujący²⁾: 235. p. strz. liczył 330 bagnetów i 23 k. m. 236. p. strz. 313 bagnetów i 21 k. m., 237 p. strz. — 398 bagnetów i 19 k. m. Ponadto brygada posiadała dwie baterje lekkie (8 dział 3-calowych).

Takie były zamiary i położenie nieprzyjaciela. Przejdźmy teraz do strony polskiej.

Ogólne położenie 1. armji ilustruje załączony szkic. Więcej szczegółowo omówię 8. d. p., która w dniu 12.VIII. wycofała się głównymi siłami na przedmoście i w ciągu 12. i 13. VIII. miała zorganizować obronę, wcielić uzupełnienia, uzupełnić braki materjalne i t. p. Niestety, nie wszystko dało się wykonać. Pozycje przedmościa nie były jeszcze ukończone, a uzupełnienia zbyt późno nadeszły. Tymczasem już popołudniu 13.VIII. przednie oddziały nie-

¹⁾ Wiadomem jest, że wówczas nieprzyjaciel był pewny, iż złamie opór Polaków i opanuje Warszawę.

²⁾ Według „Istoriczeskawo Oczerka 27. d. s.", str. 135.

przyjaciela spowodowały zamieszanie na pozycji, wciągnęły do walki odwody 8. d. p. i uniemożliwiły wcielenie ochotników.

Ugrupowanie oddziałów 8 d. p., w którym zastał je świt 14.VIII w dużym stopniu było wynikiem walk dnia poprzedniego. W ciągu nocy z 13 na 14.VIII nie zdążyło całkowicie przegrupować oddziałów; niektóre z nich czekały jeszcze na zluzowanie, inne — po zluzowaniu — stawały na zbiórkę lub maszerowały do nowego miejsca przeznaczenia. Z tych też przyczyn nie zdążono jeszcze wcielić uzupełnień.

33 p. p., który miał odejść do odwodu, pozostawał od wieczora 13.VIII. na odcinku. Dowódca pułku, płk. Sawicki, meldował o tem o godz. 19¹⁵ do dowództwa dywizji, przyczem podkreślił, że na styku 8 i 11 d. p. (na północ od Leśniakowizny) oraz na południe od wzgórza 119 są luki. W zakończeniu podał:

„Wobec takiej sytuacji 33 p. p. będzie musiał pozostać na odcinku 16. brygady piech., bo w przeciwnym razie, na wypadek ponowienia się ataku, odcinek 16 brygady piech. będzie ponownie zagrożony”.

Dowódca dywizji zgodził się na pozostawienie 33 p. p. na odcinku a w sprawie luki na styku dywizyj zwrócił się do dowództwa armji. Ostatecznie jednak przerwy zostały zapełnione w ciągu nocy.

Chcąc zdać sobie sprawę z położenia 8 d. p., trzeba sobie uprzytomnić początkowe ugrupowanie dywizji, nakazane przez dowództwo armji. XVI. brygada miała trzymać odcinek od Leśniakowizny włącznie do Okuniewa, a XV. brygada miała stanąć w „Artillerie Lager”¹⁾ w odwodzie armji. Z XVI. brygady pierwotnie 21 p. p. obsadzał cały odcinek a 36 p. p. miał pozostać w odwo-

¹⁾ Nazwa podana na mapie 1 : 100000 „Warschau-Nord”.

dzie. Jednakże już w dniu 13.VIII. wszystkie oddziały 8 d. p. oprócz II i III/13 p. p. oraz II/33. p. p. zostały wciągnięte do działań. Do świtu 14. VIII. miało nastąpić uporządkowanie załogi I. pozycji przez obsadzenie jej przy pomocy 21 p. p. i części 36 p. p., a 33. p. p. miał odejść do odwodu i połączyć się z 13 p. p. Wówczas cała XV. brygada znalazłaby się w odwodzie.

Przed świtem dnia 14.VIII. ugrupowanie dywizji było następujące (szkic 2).

Na odcinku Leśniakowizna. Od styku z 11.d.p. do drogi Leśniakowizna—Majdan znajdował się III/33.p.p. por. Zdrojewskiego z trzema kompanjami w linji i czwartą (11.) w odwodzie za prawem skrzydłem.

W prawo od III/33. p. p. znajdował się I/33. p. p. por. Świątkowskiego. Bataljon miał być zluzowany przez I/36. p. p. mjr. Kazimierza Sawickiego. Nad ranem 14.VIII. przybyła 1. kompanja 36. p. p. i zluzowała 3 i 4 kompanję 33. p. p. Zluzowanie 1. i 2./33. p. p. zostało opóźnione, ponieważ dowódca 2/36. p. p. (po przybyciu na odcinek) zameldował, że na 1½ km. frontu ma tylko 30 ludzi i wobec tego musi oczekiwać dalszych rozkazów. Kończąc meldunek zaznaczył, że nie będzie

„...w razie rozkazu obsady całego odcinka nie tylko odpowiadał za odcinek, ale i za komp., która może się zupełnie rozbiec”.

3 i 4 kompanja 33. p. p. stanęły po zluzowaniu obok dowództwa własnego I. bataljonu na północno-wschodnim skraju Leśniakowizny, złożyły w kozły broń i odpoczywały. W okolicy wzgórz 110 i 116 (na planie 110, 6 i 116, 9) znajdował się III/36. p. p. mając na prawem skrzydle 11. i 12. kompanję a na lewym (na wschód od Rudnik) 10 kompanję. 9 kompanja oraz dowództwo bataljonu znajdowało się we wsi Leśniakowizna.

We wsi Ossów pozostawały: II/33. p. p. oraz dowództwo 33 p. p., dwie kompanje marszowe 221. p. p., które przybyły na uzupełnienie do 33. p. p. (i kwaterowały w stodółach w zachodniej części wsi) i wreszcie I/236. p. p., wcielony do 36. p. p. jako II. bataljon (biwakował na łące między Ossowem a rzeczką). Bataljon ten liczył 9 oficerów i 480 szeregowych.

Odcinek Okuniew. Na lewym skrzydle, od wzgórza 116 do wzg. 125¹⁾ (obok drogi Okuniew—Cygów) znajdował się I/21. p. p., wzmocniony przez część 3. kompanji XIV. bataljonu saperów z 3 k. m. Na prawym skrzydle 21 p. p. znajdowała się 3. kompanja 142. p. p., którą początkowo wzmocnił I/13. p. p. (zatrzymany tymczasowo w Okuniewie w odwodzie XVI. brygady). Po przybyciu III/21. p. p. (z Leśniakowizny) prawe skrzydło odcinka obsadził III/21. p. p. z 3. kompanją 142 p. p. Dowództwo 21. p. p. oraz pułkowe oddziały sztabowe pozostawały w Okuniewie.

W odwodzie dywizji względnie armji były II i III/13. p. p., zakwaterowane w barakach rembertowskich.

Stany liczebne 8. d. p. Po zakończeniu odwrotu stany pułków 8. dywizji wynosiły około 400 bagnetów. W dniach 13 i 14. sierpnia dywizja otrzymała uzupełnienia w sile około 2000 żołnierzy, których częściowo wcielono do szeregów.

Artylerja 8. d. p. Składała się z 8. brygady artylerji po dowództwem płk. Pożerskiego oraz II. dywizjonu 1. p. a. g. kpt. Steura. Całość artylerji została podzielona na dwie podgrupy, a dwie baterje ciężkie (1. i 3/8. d. a. c.) pozostały w ręku płk. Pożerskiego. Ostateczne ugrupowanie artylerji zostało unormowane dopiero 16.VIII. z chwilą wydania rozkazu obrony przez do-

¹⁾ Mapa 1 : 100000 „Warschau-Nord.”

wództwo 8. dywizji. Zasadniczy podział pozostał taki sam jak w dniu 13.VIII.

Podgrupa płk. Poźniaka posiadała 2., 3. i 6. baterję 8. p. a. p. i miała wspierać lewy odcinek.

Podgrupa płk. Roguskiego w składzie 4. i 5./8. p.a.p. oraz 4., 3. i 6/1 p. a. g. miała wspierać prawy odcinek.

Rozmieszczenie baterij na stanowiskach jest podane na szkicu Nr. 2.

Sąsiedzi — 47. p. p. Na prawem skrzydle 11. d. p., sąsiadującej z 8. d. p. od północy, znajdował się 47. p. p., zajmując odcinek od m. Czarna Stara do m. Leśniakowizny wyłącznie. Bezpośrednio z 8. d. p. sąsiadował IV. bataljon 47. p. p., obsadzając odcinek od styku z 8.d.p. do toru kolejowego pod Wołominem włącznie. Wypadki w dniu 13.VIII. (zagrożenie skrzydeł na skutek przerwania odcinka pod Leśniakowizną oraz w rejonie Czarnej i nacisk na Wołomin) spowodowały, że 47. p. p. wprowadził do walki prawie wszystkie odwody bataljonowe i pułkowe.

Obronę odcinka IV/47. p. p. wspierał dywizjon 11. p.a.p. pod dowództwem kpt. Zaremby. W środku odcinka pod Wołominem działały dwa pociągi pancerne (patrz szkic 2.).

Łączący z 8. d. p. bataljon IV. nie miał nic wspólnego z 47. p. p. Był to warszawski bataljon wartowniczy, wcielony kilka dni przedtem pod nazwą IV. bataljonu do 47. p. p. Zdarzenia w dniu 13.VIII. dobitnie wykazały, że bataljon ten pomimo wysokiego stanu liczebnego (około 800 bagnetów) nie był przygotowany do walki i wobec tego pod względem bojowym był bez wartości. Z tego powodu dowódca bataljonu liczył jedynie na kompanje 10. i 12. rdzennego 47. p. p. oraz swoją 14. kompanję, które znajdowały się łącznie z pozostałymi kompanjami IV. bataljonu na odcinku.

Przerwanie frontu w dniu 14.VIII.¹⁾ (Szkic 3.).

Zrana dnia 14.VIII. między godzinami 3 i 4 nieprzyjaciel podjął „z ogromną brawurą”²⁾ silne natarcie, kierując je po obu stronach drogi przez Leśniakowiznę w kierunku Ossowa. Natarcie ogarnęło prawe skrzydło IV/47., III/33., części I/33. i I/36. p. p. Przed wyruszeniem natarcia nieprzyjaciel wykonał krótki artyleryjski napad ogniowy, poczem pchnął do szturmów kilka fal piechoty.

Piechota nieprzyjacielska nie napotkała wielkiego oporu, gdyż I/36. oraz część I 33. p. p., które obsadzały dość rozległy odcinek na południe od drogi Leśniakowizna-Majdan, uległy przewadze nieprzyjaciela i zachwiały się, cofając się w stronę Leśniakowizny. Temu samemu losowi uległa 3. i 4. kompania 33. p. p. W trakcie wycofywania się z Leśniakowizny padł ranny dowódca II. bataljonu 33. p. p., por. Świątkowski.

Dowódca I/36. p. p., mjr. Kazimierz Sawicki, nie mógł przeciwdziałać naporowi nieprzyjaciela, gdyż jego kompanie zostały odrzucone i rozproszone. W chwili, gdy gromady cofających się z I/36. i I/33. p. p. znalazły się w połowie wsi Leśniakowizny, zameldował się u mjr. Sawickiego ppor. Müller, dowódca 9. kompanii 36. p. p. z odwodu III/36. p. p. W trakcie meldowania się ppor. Müllera kompania jego poczęła ponosić straty, gdyż znalazła się już w ogniu.³⁾ Mjr. Sawicki użył 9. kompanii do przeciwuderzenia na lewo od drogi w kierunku krzaków, skąd zagrażał nieprzyjaciel. Akcja ta nie powiodła się, gdyż dowódca kompanii padł zabity, a kompania została rozproszona. Resztki kompanii skupił koło siebie sierżant Walecki, wycofując się w kierunku Ossowa.

¹⁾ Szkic Nr. 3.

²⁾ Historia 33. p. p.

³⁾ Stenogram relacji płk Sawickiego.

W tym czasie dowódca 2. baterji 8. p.a.p., znajdujący się na punkcie obserwacyjnym na wschodnim krańcu Leśniakowizny, ledwie zdążył zwinąć swój punkt i wycofał się na mostek na Rządzy (obok stawów).

Zobaczmy, co się działo w tym samym czasie na południe od Leśniakowizny.

W pewnym momencie 10 kompanja 36. p. p., znajdująca się na lewym skrzydle III/36. p. p. (na wschód od Rudniki) została również ogarnięta falą natarcia nieprzyjaciela. Nie utrzymała ona stanowisk i ulegając naporowi nieprzyjaciela wycofała się w kierunku wzgórza 110 (110,6 na planie). W ślad za nią „...poczęły biegiem przechodzić nieporządne, lecz gęste tyraljery rosyjskie”¹⁾. Jeden z karabinów z 4. k. k. m., znajdujący się na lewym skrzydle 11. kompanji, rozpoczął ostrzeliwać posuwające się tyraljery nieprzyjaciela. Ogień otworzyła również 6. baterja 8. p. a. p., której dowódca (por. Borowski) znajdował się właśnie na punkcie obserwacyjnym koło wzgórza 110. Niebawem jednak czołowe tyraljery rosyjskie znikły w zagajnikach wsi Leśniakowizna i pokazały się nowe fale odwodów nieprzyjaciela.

III/36. p. p. znalazł się w nieszczęśliwym położeniu, gdyż jego odwód został zużyty w walce o Leśniakowiznę a dowódca bataljonu nie mógł już dostać się do swoich kompanij. Niemniej jednak dowódcy kompanij wytrwali na stanowiskach. Dowódca 12. kompanji, por. Sokół, pobiegł szybko na lewe skrzydło bataljonu i kazał je zagiąć, opierając o wzgórze 110; następnie porozumiał się z dowódcą 6. baterji 8. p. a. p., który narażenie pozostawał na miejscu i w dalszym ciągu prowadził ogień. Dla zdobycia wiadomości por. Sokół wysłał kolejno 3 patrole, z których je-

¹⁾ Relacja kpt. rez. Borowskiego.

den dał znać, że nieprzyjaciel już dochodzi do Ossowa. Tę wiadomość por. Sokół przekazał dowódcy 6. baterji, który o tem tak wspomina:

„...wkrótce dowódca kompanji dał mi znać, że rosjanie wchodzą do Ossowa. Ponieważ Ossów wypada już prawie w tyle za moją baterją, więc telefonowałem do dyonu i otrzymałem rozkaz odejścia do wzgórza 106 pod Rembertów”.

Uprzedzając dalsze wypadki, zaznaczę tylko, że III./36. p. p. wytrwał do końca boju na swoich stanowiskach. Inny natomiast obrót przyjęły walki na północ od Leśniakowizny.

W tym czasie III./33. p. p. pozostawał jeszcze na stanowiskach, odpierając na swoim przedpolu natarcia nieprzyjacielskie. Gorąca strzelanina, jaka wywiązała się w rejonie Leśniakowizny, początkowo nie pozwoliła zorientować się w przebiegu zdarzeń u sąsiadów. Wkrótce jednak 11. kompanja 33. p. p. (odwodowa) otrzymała ogień od tyłu z prawego skrzydła. Nie ulegało wątpliwości, że w prawo od III./33. p. p. nastąpiło przerwanie frontu i nieprzyjaciel posuwa się w kierunku Leśniakowizna—Ossów.

Położenie było groźne. Por. Zdrojewski, dowódca III./33. p. p., rozwinął natychmiast do walki 11. kompanję a adjutanta z konnymi łącznikami wysłał, by dowiedzieli się o położeniu sąsiadów. Zamęt boju porwał adjutanta z łącznikami tak, że dopiero po skończonym boju spotkali się z powrotem z dowódcą.

Por. Zdrojewski pozostał przy 11. kompanji, nakazując dowódcom kompanij utrzymywanie jeszcze stanowisk.

Tymczasem nieprzyjaciel, wykorzystując przerwanie frontu, podążał wzdłuż drogi. Ze stanowisk 11. kompanji dobrze było widać:

„...posuwające się masy nieprzyjaciela, c. k. m. ciągnęli bolszewicy na sznurkach, parę karabinów było na taczankach czy na wózkach”¹⁾).

¹⁾ Relacja mjr. Zdrojewskiego.

Z taczanek nieprzyjaciół otworzył ogień k. m. na 11. kompanję, narazie nie wyrządzając szkody. Jakiś czas 11. kompanja starała się ogniem powstrzymać ruch nieprzyjaciela, lecz wkrótce sama wpadła pod jego skuteczny ogień. W tym czasie reszta III/33. p. p. poczęła wycofywać się z pozycji, gdyż nieprzyjaciół wdarł się również na styk III/33. p. p. z IV/47. p. p. Działo się to około g. 5.

Por. Zdrojewski nie mógł w tej chwili robić zbiórki kompanji, gdyż spowodowałoby to większe straty, nakazał więc tylko dowódcy 10. kompanji, ppor. Latourowi, wprowadzić bataljon między Leśniakowizną i Ossów a sam z 11. kompanją pozostał dla osłony odwrotu.

III/33. p. p. poniósł w tej akcji znaczne straty: 11. kompanja, dochodząc do Leśniakowizny, liczyła już tylko ogółem 8—10 żołnierzy. W Leśniakowiznie napotkano kilkunastu ochotników, z kolorowemi kokardami, którzy zameldowali, że oddział ich uległ rozproszeniu.

Byli to zapewne żołnierze, których dowódca 33. p.p. wysyłał od rana grupkami, celem wcielenia do III. i I. bataljonu swego pułku.

Zbierając po drodze rannych, por. Zdrojewski z garścią ludzi skierował się w stronę Ossowa (Sam dźwigał rannego ppor. Pałuckiego).

Na wiadomość o przzerwaniu frontu i cofaniu się oddziałów dowódca 33. p. p., płk. Sawicki, rzucił z Ossowa do przeciwuderzenia II/33. p. p. Bataljon nie zdołał jednak zatrzymać nieprzyjaciela i uległ również rozproszeniu, miesząc się z cofającemi się oddziałami. Padł wówczas ciężko ranny dowódca 7/33. ppor. Biały. Widząc to wszystko, płk. Jerzy Sawicki dosiadł konia i z kilkoma oficerami popędził w stronę Leśniakowizny, nakazując mjr. Do-

browolskiemu (przydzielonemu do 33. p. p.) uporządkować zaalarmowane kompanje marszowe 221. p. p.

W tym czasie pojedyncze grupki i gromady rozproszonych żołnierzy, tworząc skłębioną fałę, dążyły w kierunku Ossowa, a w ślad za uciekającymi posuwał się nieprzyjaciel. Potężna wyrwa, wytworzona przerwaniem frontu na wąskim odcinku pod Leśniakowizną, w szybkim tempie wydłużała się i już ogarniała zachodni skraj Leśniakowizny. Jedyne jeszcze w okolicy wzgórza 102 (na planie 101.8) trzymała się 12. kompanja 47. p. p. ppor. Kasprzykiewicza a w okolicy wzgórz 110. i 116. pozostawał III/36. p. p.

Wiadomości o przerwaniu frontu spowodowały wydanie (przed g. 7) przez dowództwo 8. d. p. rozkazu ¹⁾ zarządzającego marsz dwóch bataljonów XV. brygady w kierunku Ossowa. Na podstawie tego rozkazu dowódca 13. p. p. wysłał III/13. p. p. w stronę Ossowa.

Dowództwo 8. d. p. wiedziało już o użyciu do przeciwuderzenia II/33. p. p. i w meldunku sytuacyjnym z g. 7. tak ujmowało położenie ²⁾:

„I. Nieprzyjaciel dzisiaj o g. 5. min. 30. uderzył silną kolumną z licznymi k. m. na pñ. od Leśniakowizny i wdarł się pomiędzy nasze lewe skrzydło i prawe skrzydło 47. p. p. 11. dywizji piechoty.

II. Po wczorajszej kontrakcji w linii okopów pozostały I. i III/33. p. p. w rezerwie zaś w Ossowie pozostał II/33. Po chwilowym zagięciu własnego lewego skrzydła ruszył do kontrataku II/33. i w tej chwili posuwa się naprzód na Leśniakowszczyznę, zbierając po drodze rozbite kompanje 47. p. p.

Skierowany został na Ossów baon 13. p. p. z rezerwy dywizyjnej z Artilerie Lager”.

¹⁾ L. 8811/op. — 8. d. p.

²⁾ L. 8812/op. — 8. d. p.

Użycie do przeciwakcji kompanij ochotniczych. W trakcie opisywanych wypadków pozostawała w Ossowie znaczna ilość ochotników z I/236. p. p., kompanij marszowych 221. p. p. i innych uzupełnień. Jak wiemy, I/236. p. p. biwakował na łące na południu od wsi, a kompanje marszowe 221. p. p. kwaterowały w zachodniej części Ossowa.

W tym czasie dowódca 36 p. p. znajdował się w Leśniakowiznie i, widząc, że oddziały cofały się z pozycji i ze wsi, wysłał konno adjutanta do dowódcy I/236 p. p., aby dwie kompanje tego bataljonu wyruszyły z Ossowa do przeciwuderzenia na Leśniakowiznę.

Niebawem jednak, na skutek dalszego rozwoju wypadków oraz chaosu boju, który wzrastał z każdą minutą dowódca 36 pułku rozkazał, aby reszta I/236 p. p. wycofała się za wieś Ossów, nie chcąc zapewne tracić ostatnich kompanij odwodu.

Wśród tego wymaszerowały z Ossowa 3 i 4 kompanje 236 p. p. pod powództwem ppor. Szulje (dowódca 4 kompanji). Przed wymarszem ppor. Szulje zwrócił się z prośbą o poinformowanie go o położeniu; otrzymał wówczas krótką odpowiedź „Front przerwany — przed nami nieprzyjaciel—kontratakować”¹⁾).

Wkrótce ppor. Szulje przesunął się z kompanją na wschodni skraj Ossowa i rozwinął 4. kompanję okraikiem na drodze Ossów - Leśniakowizna, wysyłając pluton z ppor. Stanisławskim w prawo dla ubezpieczenia; 3. kompanję rozwinął w lewo od drogi. Licząc się z odwrotem własnych oddziałów, polecił przepuścić cofających się a następnie przyjąć ogniem nieprzyjaciela. Niestety, rozkaz ten nie został wykonany, gdyż ochotnicy nie ustalili w miejscu i z okrzykiem „hurra” pobiegli naprzód.

¹⁾ Relacja ustna kpt. Szulje.

Niebawem kompanje dotarły do krzaków między Leśniakowizną a Ossowem. W tym momencie dalszy ruch załamał się, gdyż nagle, z lewego skrzydła, dały się słyszeć krzyki: „Obeszli nas ..” Rzeczywiście: widać było, jak 3. kompanja zachwiała się i runęła do tyłu a na jej miejscu ukazał się nieprzyjaciel. Wprawdzie nieprzyjaciel był nieliczny, niemniej jednak ogień jego, zwłaszcza k. m., przyprawił o straty 4. kompanję i—co gorzej—sprawił zamieszanie.

3. i 4. kompanja 236. p. p. zostały rozproszone i mieszały się z innemi cofającemi się oddziałami. W wielkim nieporządku gromady ochotników biegły zpowrotem do Ossowa, nie zwracając żadnej uwagi na wołania i rozkazy dowódców. Ppor. Szulje nie zdołał opanować oddziału, zresztą za chwilę został ranny.

Walka w Ossowie.

Dotychczasowa więc kontrakcja, polegająca na rzucaniu kolejno różnych oddziałów do przeciwuderzeń nie dała wyników; oddziały nie zdołały często uszykować się do walki, kiedy porywał je chaos odwrotu i zmuszał do cofania się w popłochu.

Wkrótce masa uciekających wpadła do Ossowa. Część żołnierzy, nie mogąc się opamiętać i otrząsnąć z panicznego strachu, pędziła dalej w głąb wsi. Część, zresztą nieliczna, skupiała się grupkami koło swoich oficerów: tak np. kilkudziesięciu ludzi zdołał utrzymać przy sobie ranny ppor. Szulje. Podobną grupkę żołnierzy przyprowadził również por. Zdrojewski i zajął stanowiska u zachodniego wylotu Ossowa. Po przybyciu do wsi por. Zdrojewski udał się do dowódcy pułku, lecz widząc panujący chaos i słysząc coraz to silniejszy ogień na wschodnim

krańcu Ossowa, wrócił zpowrotem, zbierając po drodze rozproszonych żołnierzy.

Po przybyciu na miejsce spotkał swoich żołnierzy już w głębi wsi o jakieś 100 kroków od wschodniego jej wylotu. Grupka, pozostająca z por. Zdrojewskim, ppor. Michałowskim i Wawrykiem nie liczyła więcej niż 60 bagnetów. Mimo swojej słabości liczebnej grupka ta starała się zwalczyć ogniem nieprzyjaciela, który zdążył już usadowić się na wschodnim krańcu wsi i ustawić znaczną ilość k. m. Te karabiny, trzymając pod swoim morderczym ostrzałem drogę przez Ossów oraz okalające wieś pola i łąki dały się szczególnie we znaki w boju. W ogniu nieprzyjacielskim topniały grupki żołnierzy, które jeszcze opierały się wrogowi. Tu padł zabity ppor. Michałowski.

W tym czasie we wsi panował popłoch, szerzyła się z przerażającą szybkością zaraźliwa panika.

„Drogą przez wieś w popłochu uciekały masy taborów”— podaje raport 33. p. p. „Po obu stronach biegną całe gromady nieorientujących się w sytuacji ochotników z 236. p. p.”.

Wspomina o tem również por. Zdrojewski:

„Przechodząc przez wieś, zastałem w niej straszny nieład. moc pomieszanych oddziałów 36. p. p., 33. p. p., ochotników włączających się od chałupy do chałupy lub strzelających niewiedomo w jakim kierunku, oficerów krzyczących i grożących rewolwerem”.

W takich warunkach zostały użyte do przeciwuderzenia ostatnie kompanje 236. p. p. (1. i 2.), które poprzednio z rozkazu dowódcy 36. p. p. miały odejść na zachodni skraj Ossowa. Właśnie teraz kompanje te wychodziły w kolumnie dwójkowej na drogę w Ossowie.

„W momencie tym wraz z cofającymi nadjechał dca 33. p. p., mjr. (ppłk) Sawa-Sawicki, wraz ze swoim sztabem a widząc maszerujący w zwartej kolumnie i porządku oddział, krzyknął: „Kto i dokąd ucieka. kiedy tam się biją”.¹⁾

¹⁾ Relacja pisemna kpt. dypl. Słowikowskiego.

W odpowiedzi na to ppor. Słowikowski odparł, że wykonuje rozkaz swego dowódcy pułku i dodał, że nie wie, „kto z nas ucieka”. Wówczas dowódca 33. p.p. dał następujący rozkaz:

„Na moją odpowiedzialność i na mój rozkaz: jedna kompanja w prawo, druga — w lewo, w tyraljery do kontrataku”.

Ppor. Słowikowski zwrócił się teraz do por. Matewicz, stojącego obok, celem uzyskania ostatecznej decyzji. Dowódca bataljonu rzekł: „Niech się dzieje co chce, niech pan prowadzi”.

Wkrótce ppor. Słowikowski wysunął się ze swoją 1. kompanją w lewo od drogi a 2. skierował wzdłuż południowego skraju wsi. W chwili przechodzenia przez ogrody wiejskie i płoty do ppor. Słowikowskiego przybiegł ks. Skorupka i prosił gorąco, aby mu pozwolono „iść z żołnierzami i wziąć udział w tej pierwszej bitwie”. Na prośbę ks. Skorupki ppor. Słowikowski wyraził swą zgodę.

Niełatwo było zorganizować natarcie; musimy pamiętać, iż w tym czasie w Ossowie wzrastał się coraz więcej chaos walki, który oddziaływał na młodych żołnierzy. Po pokonaniu dużych trudności ppor. Słowikowskiemu udało się wreszcie rozsypać kolumnę w tyraljery i ruszyć naprzód.

Początkowo tyraljery 1. kompanji posuwały się bez strzału.

Nie trwało to jednak długo; niebawem poczęły od wschodu nadlatywać pojedyncze strzały a następnie coraz silniej zaczął się wzmacniać ogień ze strony nieprzyjaciela. Opowiada o tem ppor. Słowikowski:

„Widząc, że moja linja tyraljerska zaczyna mi maleć i chylić się ku ziemi a bojąc się, by mi nie padła na ziemię, skąd nie miałem dobrego pola ostrzału, poderwałem ją „hura” do biegu naprzód. W ten sposób przebiegliśmy około 200 — 300 m,

poczem znowu normalnie szliśmy naprzód, żołnierz podniecił się i szedł śmiało".

W trakcie tego ruchu ks. Skorupka, który szedł obok dowódcy kompanji, a więc przed tyraljerą, upadł w pewnej chwili, lecz ppor. Słowikowski nie zwrócił na to uwagi, gdyż sądził, że kapelan potknął się o brózdę. Zresztą inne sprawy zaprzętały umysł dowódcy. Właśnie w tym czasie kompanja wysunęła się na równy teren (rżysko) i, dochodząc prawie na wysokość wschodniego krańca wsi Ossowa, została silnie ostrzelana od czoła ogniem karabinów maszynowych; równocześnie padły strzały z boku, ze wsi Ossowa. Tyraljera padła i rozpoczęła bezładną strzelaninę. Silny ogień nieprzyjaciela wyrządził znaczne straty; z linii tyraljerskiej dolatywały jęki rannych i krzyki niedoświadczonych żołnierzy, którzy nie dawali sobie rady z karabinem. Posiadali naboje bez magazynków i nie umieli ładować karabinów. Położenie było groźne, gdyż wprawdzie 1. kompanji udało się dotrzeć dość daleko, lecz natarcie jej zostało zatrzymane. Natomiast gorzej było z 2. kompanją, której atak został znacznie prędzej złamany przez nieprzyjaciela.

Zapewne o tych ochotnikach wspomina historia 33, p. p. podając:

"Kompanje ochotnicze z braku wyszkolenia, co oczywiście nie jest ich winą, nie umiały się rozwijać w linię tyraljerską, tem bardziej pod ogniem karabinów maszynowych. Mimo usiłowań oficerów i szereg. rozwijanie to przedstawiało się raczej jako kłębienie mas chotyczne. Ppłk. Sawicki przejeżdżał konno wzdłuż linii, kierując ochotnikami, poprostu brał ich za uszy i palcem wskazywał, gdzie mają się rozwijać; ochotnicy wreszcie zrozumieli, o co chodzi i ruszyli do przeciwnatarcia".

Podobnie stwierdza historia 36. p. p., podając między innemi:

"zachowanie się baonu ochotniczego pod tak silnym ogniem nie jest właściwe, skutkiem czego szeregi jego topnieją niezwykle szybko".

W tym czasie nastąpiło starcie ochotników 2. kompanji oraz innych oddziałów 236. p. p., zebranych w Ossowie i posuwających się wzdłuż wsi i wprawo od drogi. Obserwował to por. Zdrojewski, który wówczas z garścią ludzi znajdował się we wsi. Wspomina on o tej walce w sposób następujący:

„W pewnym momencie usłyszałem krzyk i hałas, jaki często bywa przy spotkaniu wręcz, poczem zobaczyłem panicznie uciekających ochotników w lewo i prawo od moich stanowisk”.

W toku tego starcia padł por. Matarewicz rażony udarem serca.

W tem położeniu ppor. Słowikowski, widząc, że jest zagrożony zboku, wydał rozkaz cofania się pojedynczo skokami do tyłu. Rozpoczął się ciężki, okupiony krwawymi stratami odwrót; nieprzyjaciel bowiem ruszył w tym czasie do natarcia i tylko szybki chociaż bezładny ogień zdołał go powstrzymać. W takich warunkach udało się kompanji wycofać prawie do połowy wsi Ossowa. Po wycofaniu się dowódca kompanji, chcąc dowiedzieć się, co działo się w Ossowie, udał się do wsi. Jednakże we wsi nie znalazł żadnego z przełożonych dowódców. Napotkał tylko por. Gajdę z I. bataljonu 36. p. p., który go objaśnił, że „wszystko wycofało się na poligon rembertowski”.¹⁾

Widzimy więc, że w Ossowie pozostały tylko kompanje ochotnicze i luźne grupki żołnierzy z 33. i 36. p. p.

Ppor. Słowikowski zdołał znów zebrać nieco rozproszonych żołnierzy i dołączył ich do swego oddziału, poczem po raz drugi poderwał ludzi do ataku na bagnety.

„Linja rzuca się z głośnym krzykiem „hura” naprzód, bolszewicy cofają się częściowo ze wsi na jej wschodni kraniec” — wspomina ppor. Słowikowski — „jednak znowuż w ogniu k. m. natarcie nasze załamuje się i linja pada. Zkolei bolszewicy

¹⁾ Relacja pisemna kpt. dypl. Słowikowskiego.

przechodzą do kontrataku — nie mając w linii karabinów maszynowych, nie mogą ich wstrzymać, tyraljera nasza cofa się na poprzednie stanowisko".

Druga próba natarcia również zawiodła. Ppor. Słowikowski znał jednak swoich żołnierzy i wiedział, że oni mogli tylko nacierać, gdyż nie umieliby powstrzymać natarcia nieprzyjaciela. Z tych powodów poderwał ich jeszcze kilka razy i cofał się znów z ciężkimi stratami. Opowiada o tem w ten sposób:

"Taniec taki powtarzam kilkakrotnie, czyniąc przytem ogromny wysiłek, by móc utrzymać swoich ochotników w linii. Zmęczenie ich dochodzi do ostatecznych granic tak, że koło godziny 12 nawet z rewolwerem w ręku nie mogę zmusić do poderwania się i ruszenia naprzód. Linja tyraljerska leży prawie bez życia, zrzadka tylko strzelając." ¹⁾

Do walki zostały również wprowadzone kompanje marszowe 221. p. p. Weszły one jednak do akcji w lepszych warunkach niż I/236. p. p. Jak świadczy o tem relacja ochotnika Błazejewskiego z 2/221. p. p. wpływ dotychczasowych zdarzeń odbił się w pewnym stopniu na nastrojach żołnierzy tych kompanij:

"Od strony lasu zaczęli się pokazywać żołnierze uciekający pojedynczo, później coraz więcej i wkońcu całą masą. Gruchnęła wieść, że front przerwany, więc nasz dowódca kompanij niewiele myśląc, zrobił natychmiast zbiórkę 2/221. p. p. i wyprowadził nas na łączki położone za stodołami Ossowa a wiara, jakaś mi nieznana, wiała na „ola Boga". Ponieważ kule nieprzyjacielskie leciały dosyć gęsto, przeto natychmiast po wyjściu na łąki dał dowódca rozkaz: „w tyraljery i okopać się". Tymczasem zostało paru rannych, lecz nam nie wolno było strzelać, dlatego, że jakieś wojska w popłochu się cofały. Oficerowie tych wojsk z rewolwerami w ręku starali się powstrzymać wojsko ogarnięte paniką, zachęcając ich na wroga. Dzielną postawą tych oficerów dodała nam ducha i większej odwagi, a było tych oficerów 2, jeden pan pułkownik i jakiś porucznik czy pporucznik".

¹⁾ Relacja pisemna kpt. dypl. Słowikowskiego

Kompanje marszowe 221. p.p. wprowadził do walki, z polecenia płk. Sawickiego, mjr. Dobrowolski.

Zgodnie z obrazem, skreślonym przez ochotnika tej kompanji, mjr. Dobrowolskiemu udało się wprowadzić żołnierzy do walki w porządku. Wspomina o tem również historia 33. p.p., że kompanje 221. p.p.

„...zostały wyprowadzone ze wsi pod dtwem majora Dobrowolskiego (szlachetnego i dzielnego staruszka), który dołożył nie mało trudu, ażeby tych ochotników rozwinąć w tyraljery”.

Po uszykowaniu kompanij mjr. Dobrowolski zsiadł z konia. Ponieważ oficerowie nie dawali sobie rady, sam poprowadził kompanje. Wreszcie kompanje ruszyły. Wspomina o tem mjr. Dobrowolski:

„z przyjemnością patrzałem, jak młoda wiara szła ochotczo do boju, podczas skoków (przebiegania tyraljerki) samorzutnie krzycząc hura”.

Wkrótce obie kompanje wpadły pod silny ogień nieprzyjaciela. Siłę tego ognia mjr. Dobrowolski określił w słowach:

„ogień ich był tak wściekły, że rzadko trafiało mi się być w takim ogniu w poprzednich dwóch wojnach, w jakich brałem udział”.

W ten sposób ruch kompanji mjr. Dobrowolskiego (rozwijający się między Ossowem a rzeką i wzdłuż tej ostatniej) ściągnął na siebie uwagę i ogień nieprzyjaciela. Do szturmowania jednak nie doszło, gdyż mjr. Dobrowolski kazał zatrzymać się, zwalczać ogniem nieprzyjaciela i oczekiwać dogodnej chwili do dalszego natarcia. Wprawdzie te dwie kompanje liczyły więcej bagnietów, niż połowa któregokolwiek z pułków dywizji (przy zakończeniu odwrotu), lecz z powodu braku wyszkolenia bojowego napewno podzieliłyby los I/236. p.p. Było to bodaj w tej chwili jedyne możliwe zarządzenie. Właśnie bowiem w tym czasie mjr. Dobrowolski uczył na placu boju młodych

żołnierzy tajemnic walki. Pokazywał im, jak mają strzelać, starać się o amunicję, okopywać się, opatrywać rannego i t. p. Ta kilkunastominutowa nauka, odbywająca się w tyraljerze pod ogniem nieprzyjaciela, oddziałała dodatnio na psychikę żołnierzy. Odczuć to można we wspomnieniach ochotnika Błażejewskiego, który opowiada:

„Pierwsza moja kula, którą wypuściłem w swoim życiu z broni palnej, to była kula na wroga pod Ossowem; no i waliłem, lecz nieszczęśliwie, ponieważ karabin trzymałem za lekko w rękach, ale następne to już waliłem jak stary. Na poczekaniu otrząsałem się z kanonadą, bzykaniem i gwizdaniem kul nieprzyjacielskich, czułem się szczęśliwy nareszcie, że jestem już żołnierzem, który walczy z nieprzyjacielem oko w oko na froncie”.

Pozostawmy teraz kompanje 221. p. p. na stanowiskach a powróćmy do Ossowa, gdzie walka nadal trwała.

W Ossowie już zrezygnowano z dalszych usiłowań wznowienia natarcia a zajęto się przede wszystkim uporządkowaniem oddziałów i równoczesnem obsadzeniem stanowisk, aby uniemożliwić nieprzyjacielowi dalsze posuwanie się. Zbierano żołnierzy 36. i 33. p. p. oraz rozproszonych ochotników, z których jednak sporo zawędrowało daleko na tyły. Garść takich ochotników spotkał ppor. Osiński, dowódca kolumny amunicyjnej, wiozący pociski dla artylerji. Według relacji ppor. Osińskiego żołnierze ci głosili, że zostali zupełnie rozbici

„i, nie wiedząc, co robić, idą do Warszawy”.

Straty oddziałów były olbrzymie. Oprócz dowódcy II/236. p. p., por. Matarewicza, padł zabity ppor. Müller, ks. Skorupka, ppor. Świdziński; ranni zostali: ppor. Szulje, Kamiński, Szybowski. Jeszcze znaczniejsze straty w oficerach poniósł 33. p. p. Padli zabici: ppor. Kubala i Michałowski; ranni—por. Świątkowski, ppor. Węgliński, Pałucki, Miklaszewski, Biały i pchr. Piotrowski.

Po zebraniu i uporządkowaniu żołnierzy przekonano

się aż nazbyt wyraźnie o ich moralnem i fizycznym wyczerpaniu, które w tej chwili wykluczało możliwość działań zaczepnych. Było to około g. 10.

Historja 36. p. p. tak ocenia ten moment:

„Obie strony, wyczerpane zupełnie, przez dwie godziny pozostają przykute do ziemi, ostrzeliwując się wzajemnie. Odwoły zarówno z jednej i drugiej strony są zużyte. Zbierane na zachód od Ossowa liczne grupy zagubionych żołnierzy nie są w stanie przezwyciężyć tej charakterystycznej stabilizacji i poderwać linję do ponownego natarcia”.

Stan taki trwał aż do chwili wejścia do akcji odwodu dywizji.

Działalność artylerji 8. d. p.

Działalność artylerji 8. d. p. była z różnych przyczyn ograniczona. Wiemy, że walki w dniach 13. i 14. VIII. nie pozwoliły zarówno piechocie jak i artylerji dostatecznie przygotować się do obrony.

Rano 14. VIII. lewoskrzydłowe baterje musiały zmienić stanowiska oraz utraciły punkty obserwacyjne na I. pozycji. Plk. Pożerski wspomina, że na skutek wypadków pod Leśniakowizną musiał lewoskrzydłowy dywizjon odciągnąć wstecz a środkowy skierować o 90 stopni w lewo od zasadniczego kierunku.

Przemieszczanie oddziałów i chaos walki w Ossowie nie mógł wpłynąć dodatnio na pracę artylerji, pomimo obecności dowódcy brygady artylerji w Ossowie. Jedynym jego środkiem łączności byli łącznicy konni i oficer ordynansowy.

Baterje lewoskrzydłowe (2. 3. i 6/8. p. a. p.) nie mogły bezpośrednio współdziałać w walce w Ossowie, gdyż łatwo mogły razić własne oddziały. Mogły jedynie działać na tyły nieprzyjaciela, który wdarł się do Ossowa.

Płk. Pożerski wspomina o tem w następujących słowach:¹⁾

„Udział artylerji 14. wyraził się w potężnej zaporze ogniowej na tyłach nieprzyjaciela w rejonie Leśniakowizny, dla uniemożliwienia podejścia dalszych odwodów nieprzyjaciela i wycofania tych, co dostali się do Ossowa”.

Przerwanie frontu na odcinku IV/47. p. p.

Równocześnie z natarciem na Leśniakowiznę został zaatakowany IV/47. p. p. Nieprzyjaciel wysunął się z Lipin i natarł wzdłuż toru kolejowego pod Wołominem. Jedna z kompanij IV/47. p. p. zachwiała się na stanowisku, lecz pozostałe kompanje (14. i 10.) zatrzymały pewnie nieprzyjaciela, przy wydatnem wsparciu pociągów pancernych i artylerji. Nieprzyjaciel dał za wygraną i pozostał na linii: dwór Lipiny — wieś Lipiny, prowadząc nadal walkę ogniową.

Inaczej potoczyły się wypadki na prawem skrzydle IV/47. p. p., które łączyło z 8 d. p.

Już o g. 5³⁰ ppor. Kasprzykiewicz, dowódca 12. kompanji (obsadzającej pozycje w okolicy wzgórza 102), donosił dowódcy bataljonu:

„Kompanja prawoskrzydłowa t. j. 16. wyszła ze swych okopów, 13. również. Strzały dochodzą ztyłu”.

Istotnie—16. kompanja, pod naciskiem nieprzyjaciela poszła w rozsypkę; 13 kompanja miała początkowo zamiar zagiąć skrzydło i oprzeć się o 12., lecz ostatecznie podzieliła losy 16.

Resztki kompanij zatrzymały się w lesie na południo-zachód od wzgórza 102, skąd dowódcy wysyłali meldunki, donosząc o swoim rozpaczliwym położeniu. Na-

¹⁾ „VIII. brygada artylerji w bitwie pod Warszawą 1920 roku.” — „Przegląd Artyleryjski”, zeszyt 1 r. 1926.

rzekali, że własna artylerja razila swoich oraz że stany bojowe spadly do minimum. Meldunki te sklonily dowodce bataljonu do przypuszczenia, że jednak prawe skrzydło bataljonu bylo zabezpieczone.

Natomiast 12. kompaja ppor. Kasprzykiewicza utrzymala sie na stanowisku i zabezpieczyla sie od strony Leśniakowizny. Dowodca kompanji zdawal sobie sprawe, że nieprzyjaciel wdarł sie daleko w glab pozycji, gdyz odglosy walki dochodzily az z pod Ossowa. Mimo to trwal w przekonaniu, że swój odcinek utrzyma, polozenie własne ocenial jako korzystne i proponowal, by przy pomocy odwodów i jego kompanji uderzyć na tyły i bok nieprzyjaciela, który posunal sie na Ossów. Niestety, nie otrzymal jednak odpowiedzi, zreszta ani dowodca bataljonu, ani tez dowodca 47 p. p. nie mieli juz odwodów.

W walce pod Ossowem wzily, rowniez udzial prawoskrzydlowe baterje podgrupy artylerji „Kobylka”, wspierajacej odcinek 47. p. p. (baterje 7. i 2/11 p. a. p.). Początkowo, pod wpływem widoku odwrotu i na skutek zagrozenia stanowisk baterje opuścily je, lecz ostatecznie powrócily na dawne stanowiska. Obserwatorzy baterji znaleźli sie w okolicy wzgórza 94 (na planie 93,9), przybył tam rowniez dowodca dywizjonu, kpt. Zaremba, i nawiązal łączność z Ossowem. W toku dalszych dzialań obie baterje strzelaly na tyły nieprzyjaciela, wzbraniając jego odwodom ruchu z Leśniakowizny do Ossowa.

Polozenie nieprzyjaciela między g. 10 a 11.

79. brygada 27. d. strz., która wlamala sie w glab polskiej pozycji, w walkach pod Leśniakowizną i Ossowem utracila rozmach natarcia. Wprawdzie zdobycz wyniosla, jak podaje dowodca dywizji, Putna,¹⁾ okolo 200 jeńców

¹⁾ Putna „K Wiśle i obratno”—str. 129.

i 5 k. m., lecz z drugiej strony (przyznają to zresztą sami rosjanie) — opór Polaków był bardzo zacięty i trzeba było wyrzucać ich z okopów bagnietami. Niestety, ogień polskich ochotników był mało skuteczny.

Bezskuteczność natarcia 237. pułku strz. pod Wołominem wpłynęła również na niekorzystne ukształtowanie się położenia 79. brygady. Pułki 236. i 235., zmuszone poszeręgu zaciętych walk do zatrzymania się w Ossowie, topniały bardzo szybko. Zwrócone frontem na zachód i na południe (nad rzeczką Rządzą) nie mogły zabezpieczyć swoich boków i tyłów. Położenie tych pułków stało się krytyczne.

W związku z wytworzonym położeniem dowódca 79. brygady, Chachanian, zwrócił się o pomoc do dowódcy prawoskrzydłowej brygady 17. d. strz. (której pułki stały w okolicy Ręczaju i Kolna). Dowódca tej ostatniej odmówił jednak zadośćuczynienia prośbie, tłumacząc się brakiem rozkazów ze strony własnego dowódcy dywizji, chociaż Leśniakowizna i Ossów, właśnie leżały w pasie działania 17. d. strz. Nie ulega wątpliwości, że jedną z przyczyn udzielonej odmowy było przekonanie, iż 79. brygada znalazła się w worku, do którego pchać się było niebezpiecznie. Ogień polskiej artylerji, strzelającej głównie na drogi prowadzące z Majdanu i Mostówki na Leśniakowiznę i Ossów odgrodził 79. brygadę w Ossowie.

W tem położeniu, które dowódca 27. dywizji strz. określił w swoich wspomnieniach, jako bardzo niebezpieczne, pułki 235. i 236. pozostały w Ossowie.

Przeciwnatarcie III bataljonu 13. p. p. Wyrzucenie nieprzyjaciela z Ossowa i Leśniakowizny. (Szkic 4).

Poprzednio wspomniałem już, że dowódca 8. d. p., na wiadomość o przerwaniu pozycji, zarządził zrana dnia 14. VIII. marsz II. i III/13. p. p. w kierunku Ossowa.

Około g. 5 dowódca III. bataljonu. por. Szewczyk, otrzymał od dowódcy pułku następujący rozkaz:

„Nieprzyjaciół przerwał front w rejonie m. Ossów, orjentować się według strzałów, przeprowadzić przeciwuderzenie, dokładniejszych wiadomości brak”.¹⁾

W chwili otrzymania tego rozkazu bataljon dzieliła znaczna przestrzeń od Ossowa, III/13. p. p. kwaterował bowiem w barakach rembertowskich. Upłynąć więc musiało sporo czasu, zanim zdołał on wejść do walki. Trudno ściśle określić, jakie zadanie otrzymał ten bataljon, gdyż meldunek 8. d. p.²⁾ z g. 12¹⁵ podaje tylko, że III/13. p. p. został

„skierowany na linię niemieckich okopów na zachód od Ossowa”.

Z tego meldunku można wnioskować, że III/13. p. p. nie był przeznaczony do przeciwuderzenia na Ossów, lecz raczej do obsady II. pozycji przedmościa.

III. bataljon 13. p. p. wyruszył rano dnia 14. VIII. i pomaszerował przez poligon (przez wzgórze 100,2) na wzgórze 102,1 i tu na II. pozycji przedmościa, zatrzymał się na odpoczynek. Dowódca bataljonu pojechał konno naprzód, aby zorientować się w położeniu.

W okolicy na wschód od wzgórza 102,1 por. Szewczyk napotkał stanowiska baterij I/8. p. a. p. i odnalazł dowódcę dywizjonu, mjr. Mazurkiewicza, który go objaśnił, że—według otrzymanych od pułkownika Jerzego Sawickiego wiadomości—33. p. p. poniósł znaczne straty i cofa się w stronę Turowa. Wobec braku amunicji artylerja nie może udzielić wsparcia. Skądinąd wiemy, że właśnie w stronę wzgórza 102,1 wycofały się: dowództwo 36. p. p. i części rozproszonych żołnierzy.

¹⁾ Relacja mjr. Szewczyka.

²⁾ L. 8821/op.

Po zebraniu tych wiadomości por. Szewczyk podciągnął swój bataljon w kierunku Ossowa (przez poligon), nakazując 10. kompanji, ppor. Marchewy, rozwinąć się w prawo, a 9. kompanji w lewo. Odwody kompanijne miały posuwać się za zewnętrznymi skrzydłami swoich pododdziałów. 3. kompanja karabinów maszynowych miała dążyć za środkiem bataljonu.¹⁾

Przed rozpoczęciem dalszego marszu por. Szewczyk zwrócił się do dowódcy I/8. p. a. p. z prośbą, aby wsparł jego natarcie. Dowódca dywizjonu początkowo ociągał się, tłumacząc się brakiem amunicji, lecz ostatecznie zgodził się, przeznaczając na wsparcie bataljonu 60 pocisków oraz wysłał z dowódcą III/13. p. p. obserwatora (pchr. art.) z patrolem telefonicznym.

Jednak nie tak łatwo można było przejść do natarcia: już z chwilą osiągnięcia stanowisk I/8. p. a. p. poczęły na bataljon oddziaływać nastroje z pola walki pod Ossowem. Baterje, nie mając osłony piechoty, musiały część obsługi rozsypać w tyralerkę. Zwiadowcy dywizjonu z ppor. Rohozińskim również znajdowali się w linii, a dowódca brygady artylerji plk. Pożerski, wydał rozkaz nieopuszczania stanowisk

„choćby przyszło do walki wręcz”.²⁾

Marsz w stronę Ossowa, gdzie toczył się bój, trwał jakiś czas. Zdaleka już dolatywały pociski karabinowe, sprawiając wyraźne wrażenie na ochotnikach, wcielonych do bataljonu w liczbie 80 w ciągu ubiegłej nocy. Zauważył to por. Szewczyk i nakazał zbiórkę bataljonu. Następnie jak na ćwiczeniach, chociaż artylerzyści nalegali na pośpiech (ze względu na możliwość zagrożenia bateryj)

¹⁾ Bataljon posiadał tylko 2 kompanje strzeleckie i jedną karabinów maszynowych.

²⁾ Relacja kpt. Rohozińskiego.

rozkazał kompanjom kolejno sekcjami rozsypać się w tyraljery.

Po kilku minutach bataljon we wzorowym porządku ruszył połą drogą w kierunku zarośli nad rz. Rządzą. Od czasu do czasu zatrzymywano się po drodze, celem sprawdzenia porządku w kompanjach i umożliwienia oswojenia się ochotników ze świstem przelatujących pocisków.

W zaroślach nad rzeką napotkano około 60 ochotników bez dowódców z różnych oddziałów; nie wiele oni wiedzieli o położeniu, prócz tego, że zostali na tamtej stronie rzeczki rozbici. Ochotników tych por. Szewczyk oddał pod dowództwo sierż. Wołyńskiego z 10. kompanji i kazał prowadzić w odwodzie za 3. k. k. m.

Niebawem kompanje podeszły nad rzeczkę, gdzie zatrzymały się i wysłały patrole bojowe na drugi brzeg.

Na lewym skrzydle pluton pod dowództwem sierż. Kapusty w okolicy mostku nawiązał łączność z oddziałami 33. p. p. względnie z kompanjami 221. p. p. Na prawym skrzydle ppor. Marchewa wysłał na rozkaz dowódcy bataljonu silny patrol (w składzie plutonu) w kierunku Leśniakowizny.

Por. Szewczyk udał się z pchr. art. za rzekę. Obserwując z krzaków zauważyli, że tuż nad rzeką, w niewielkiej odległości, okopywała się frontem na południe tyraljera nieprzyjacielska. Drogą przez Ossów na Turów maszerował większy oddział nieprzyjaciela, zaś ze środka wsi dolatywały odgłosy ognia k. m.

Wkrótce por. Szewczyk wydał krótki rozkaz: na gwizdek miał każdy żołnierz wystrzelić po 5 naboji, a następnie rzucić się biegiem naprzód przez rzeczkę. Dowódcy mieli uważać na młodych ochotników. Karabiny maszynowe miały posuwać się za czołowemi kompanjami, w ten sposób, aby mogły szybko je wesprzeć ogniem,

gdy tylko ruch osłabnie. Pchr. artylerji miał zająć punkt obserwacyjny na drzewie przy mostku. Artylerja miała również na ogólny sygnał ostrzelać przedpole Ossowa i samą wieś.

Gdy połączenie z baterją zostało nawiązane, por. Szewczyk dał umówiony sygnał. Kompanje rażno skoczyły naprzód, kompanja karabinów maszynowych ruszyła za dowódcą bataljonu i przeszła przez mostek.

To niespodziewane natarcie zrobiło swoje. Wprawdzie początkowo nieprzyjaciel otworzył silny ogień, lecz widząc, że Polacy idą naprzód i dochodzą już na bliską odległość, zrezygnował z walki i począł uchodzić do wsi. We wsi w szeregach nieprzyjaciela zapanował popłoch, który zwiększyły celne strzały artylerji polskiej.

Pod Ossowem nieprzyjaciel zamierzał stawić opór, lecz ogień „z pod pachy” nacierających kompanij, a zwłaszcza jednego karabina maszynowego zmusił go do przerwania walki. Ogień nieprzyjacielskich k. m. dał się nieco we znaki; pod ogień ten wpadł oddział ochotników sierż. Wołyńskiego, który poległ, a ochotnicy pierzchli.

Z chwilą, gdy rozwinęło się natarcie III/13. p. p., ruszyły również naprzód kompanje 221. p. p. oraz oddziały 36., 33. i II/236. p. p. skupione w okolicy Ossowa.

Przemieszane w pościgu za nieprzyjacielem kompanje różnych pułków przewaliły się przez Ossów i goniły w stronę Leśniakowizny. Nieprzyjaciel, zagrożony w tym czasie również przez 12. kompanję 47. p. p. por. Kasprzykiewicza (uderzającą od strony wzgórza 102 na południe), rozproszony i zużyty poprzednią długotrwałą walką, uchodził z pośpiechem przez Leśniakowiznę w stronę Majdanu, opamiętując się dopiero na przedpolu I. pozycji przedmościa.

Osiągnięte rezultaty były w danej mierze wynikiem

„brawurowego”, ¹⁾ natarcia III. bataljonu 13. p. p. Wkrótce ścigające oddziały osiągnęły pozycje przedmościa, na których zatrzymały się.

Po obsadzeniu pozycji pułki powoli ściągały swoich żołnierzy, porządkując kompanie. Przystąpiono do zbierania rannych i zabitych, których sporo leżało na pobojo-wisku. Zarządzono również naprawę drutów kolczastych oraz pogłębienie rowów.

Nastrój wśród oddziałów, zwłaszcza w III/13. p. p., był bardzo dobry.

Tak zakończył się bój pod Ossowem w dniu 14.VIII.

Straty 8. dywizji były duże: raport dywizji z dnia 15.VIII. podaje 50 zabitych i około 300 rannych.

Nieprzyjacieli też poniósł znaczne straty. Dowódca 27. d. strz., Putna, podaje w swej pracy „K Wisle i obratno” tak dużą cyfrę, że aż wydaje się przesadzoną. Według niego 79. brygada miała utracić 625 żołnierzy.

Dowódca orszańskiego pułku został odcięty i ledwie się przebił. Na polu walki poległ komisarz Sankin oraz pomocnik dowódcy 235. p. strz ²⁾

Wnioski.

Przy analizie boju pod Ossowem rzuca się przede-wszystkiem w oczy słabość zorganizowanej obrony. Jednak w ówczesnych warunkach trudno było inaczej rozwiązać zadanie. Początkowo 8. d. p. miała na odcinku tylko 21. p. p., gdyż żądano od niej pozostawienia jednej brygady w od-wodzie armji. 13. VIII. 21. p. p. został wzmocniony bataljo-nem 36. p. p., co dało ostatecznie około 600 bagnatów na 8 km. odcinka. Liczono, że przybyłe uzupełnienia wydatnie

¹⁾ Według określenia, użytego w historii 33. p. p.

²⁾ Fedorow „Pod Krasnoj Zwiazdoy” — str. 101.

zwiększą cyfrę bagnetów. Okazało się jednak, że uzupełnienia nie przybyły na czas. Na odcinku znajdowało się 12 do 17 karabinów maszynowych, lecz nie wszystkie nadaszały się do użycia. Umocnienia polowe, które dywizja zastała na przedmościu, również nie były jeszcze gotowe.

Ten stan rzeczy gen. Pożerski określił dość drastycznie w następujących słowach: ¹⁾

„Prawdopodobnie był jakiś sens w detalach zarysów tych linii, ale dla nas bezwartościowych, bo narazie obsada nasza równała się cienkiej pajęczynie patrolów i piechota nam, artylerzystom, oświadczyła, że jeżeli nie będziemy strzelać, to ucieknie”.

Wymienione wyżej przyczyny zmusiły walczące dowództwa pod naciskiem słabych sił nieprzyjaciela do wprowadzenia do walki w dniu 13 VIII. odwodów.

Gdyby uświadomiono sobie, że nacierały słabe siły, to możeby nie zużyto odwodów. To prawda, lecz trzeba wziąć pod uwagę ówczesny stan psychiczny: wszak były to ostatnie pozycje pod Warszawą.

Gdy odwody weszły już do walki, trudno było je wycofać, zwłaszcza w nocy. Zarządzone przegrupowanie przed świtem dnia 14.VIII spowodowało przemieszczanie oddziałów i skomplikowało dowodzenie w momencie natarcia nieprzyjacielskiego. W tem tkwi źródło tego faktu, że pod Ossowem dowodzili równocześnie dowódcy 33. i 36. p. p. Do Ossowa przybył również dowódca XVI brygady; brak jednak śladów jego działalności.

W tych warunkach wykonano zamiast silnego przeciwuderzenia, kilka, nazwijmy je po staremu, „kontratatów”. Aby pobić nieprzyjaciela w sile 600 — 700 bagnetów, rzucono do walki zgórą 1000 bagnetów, jednak bez rezultatu, gdyż, wprowadzone kolejno do boju, znalazły

¹⁾ „Przegląd Artyleryjski” — Nr. 1/26.

się w ciężkich warunkach. Fakt ten znajduje wytłumaczenie w ówczesnem nastawieniu psychicznem dowódców: wszystkim przecież wydawało się, że za chwilę nie tylko Ossów ale i Warszawa może paść.

Płk. Kazimierz Sawicki wspomina (w czasie pobytu w terenie pod Ossowem w r. 1930), że w dowództwie polskiem istniał zamiar, aby najpierw uporządkować oddziały a później pchnąć do walki. Niestety, chaos walki uniemożliwił spełnienie zamiaru.

Jest to zbyt częste, a może nieodłączne zjawisko na placu boju. Rzeczą dowódcy jest opanować wypadki i tak pokierować walką, by wyrwać zwycięstwo. Do tego dowódca potrzebuje odpowiednich wykonawców. Pod Ossowem skład walczących polskich oddziałów był różny: brali tam udział starzy żołnierze dywizji, z formacji wartowniczych, a najwięcej było świeżo przybyłych ochotników.

Krwawe straty oddziałów ochotniczych, rozpraszanie się oddziałów wartowniczych i wynikające stąd momenty chaosu oraz popłochu w tym boju świadczą, że niewarto rzucać do boju napływających uzupełnień jako zwartych oddziałów, lecz lepiej tworzyć z nich i starego żołnierza amalgamat.

* *

Na zakończenie, aby zaspokoić ciekawość niejednego czytelnika, podam garść szczegółów o ks. Skorupce.

Trzeba zaznaczyć, że okoliczności, w których zjawił się w szereгах ks. Skorupka, były wyjątkowe.

Czyta się często o tem, że ks. Skorupka wierzył, iż dnia 15. VIII, w dniu Wniebowstąpienia, nastąpi przełom i zwycięstwo; w tym też duchu miał kazać do żołnierzy. Wprawdzie w dniu 15. VIII, zwycięstwa jeszcze nie było, lecz w pewnych sferach społeczeństwa przekonanie to istnieje.

O tym fakcie spotykamy wzmiankę w broszurze prof. dr. Nałęcz-Dobrowolskiego¹⁾, która jednak nie stanowi przyczynka historycznego a raczej jest popularnem opowiadaniem. Z tej jednak broszury czerpią materiał do artykułów nie tylko dziennikarze ale nawet wojskowi (gen. Michaelis, red. Mostowicz i inni). Wojskowe Biuro Historyczne posiada pewne materiały, które oświetlają niektóre fakty. Tak np. kpt. rez. dr. Salak (lekarz I 236. p. p.) wspomina, że w Ząbkach podczas odpoczynku (w czasie marszu do Ossowa) w drewnianym kościółku „kapelan zabrał głos od ołtarza...”. Z przemówienia utkwilo w pamięci tego oficera jedno zdanie: czekają nas jeszcze ciężkie ofiary, ale niezadługo — bo piętnastego, w dzień naszej Królowej, losy odwróca się w naszą stronę. Podobną treść kazania ks. Skorupki przypomina ochotnik 1 kompanii 236. p. p., Kempiners, podając słowa kapłana „... dziś, gdy jesteśmy w wigilię dnia Imienia Najświętszej Panny Marji, módlmy się, a ona da, że choć ze zmiennem szczęściem walczyć będziemy do dnia 15 a od dnia 15 los się odmieni i już tylko zwycięstwo będzie naszym udziałem”.

Przejdźmy teraz do udziału ks. Skorupki w walce. Relacje płk. Kazimierza Sawickiego oraz kpt. dypl. Słowikowskiego stwierdzają wyraźnie, że ks. Skorupka, który mógł odejść od tyłu, prosił, by mu pozwolono iść w tyraljerze do natarcia. Szkoda jednak dla legendy, że natarcie, w którym poległ ks. Skorupka, załamało się i nie doprowadziło do odrzucenia wroga.

Historje pułkowe wspominają o udziale ks. Skorupki w boju. Tak np. historia 36. p. p. podaje: „Na czele baonu staje por. Słowikowski Mieczysław. Tuż obok niego posuwa się ks. kapelan Ignacy Skorupka, stale z krzyżem w ręku zagrzewa słowami do walki”. Również i 33. p. p. notuje: „Z ochotnikami ruszył ponownie dzielny kapłan z krzyżem w ręku, z fioletową stułą na piersiach, z ogniem bohaterstwa w oczach, ażeby strwożonych ochotników zagrać”.

Momentu śmierci ks. Skorupki nie zauważono. W chaosie walki tyłu ludzi padało, że trudno było spostrzec fakt śmierci ks. Skorupki. Dopiero po bitwie, w miejscu, gdzie dziś stoi krzyż drewniany (na północ od wschodniej części wsi), znaleziono zwłoki ks. Skorupki. Wspomina o tem płk. Dobrowolski: „Obchodząc pobojewisko, po odrzuceniu bolszewików, ujrzałem między trupami jednego leżącego na

¹⁾ „W dniach obrony Warszawy”.

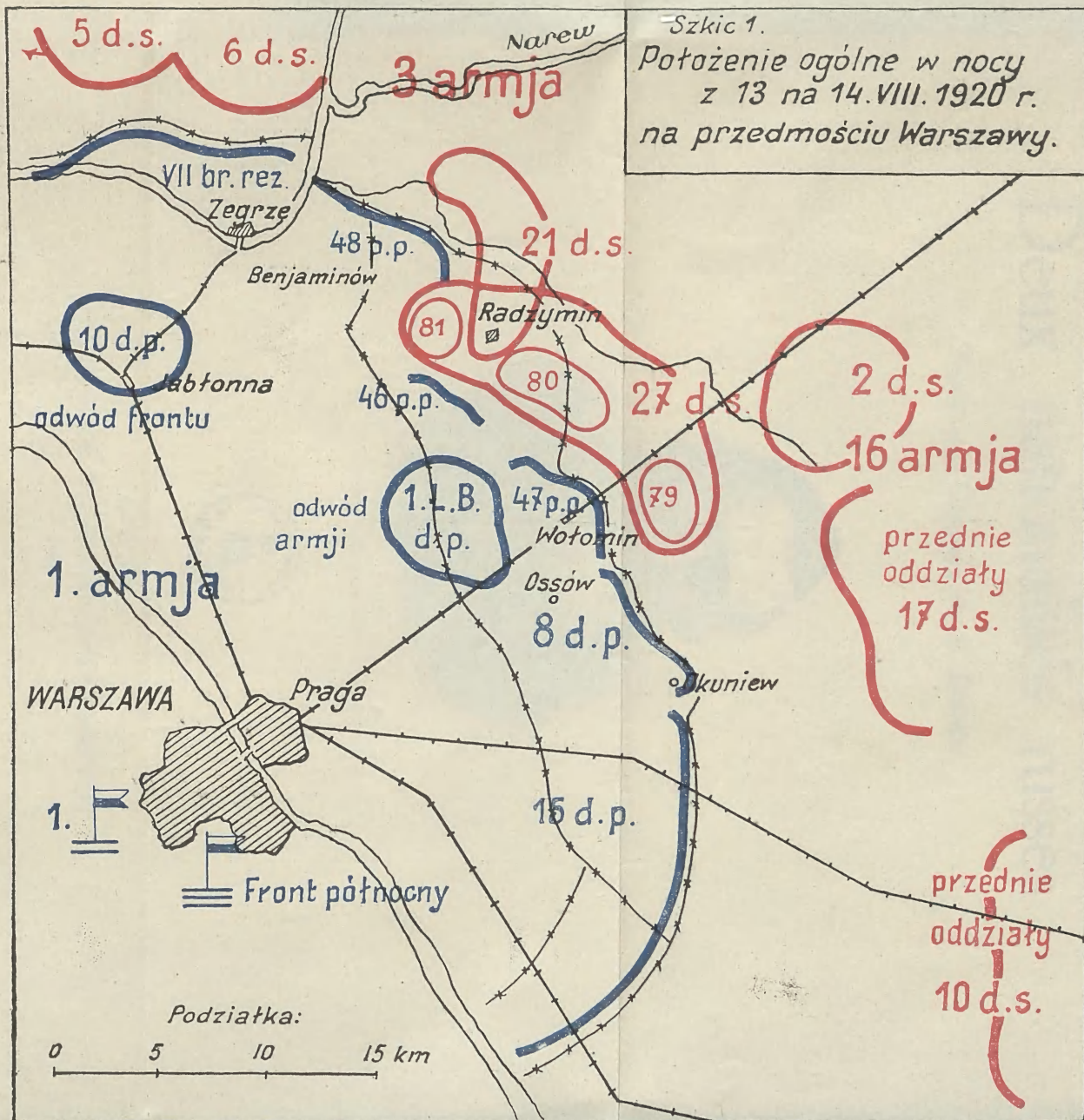
twarży, z rozpostartemi rękoma; z pod palców prawej ręki wyzierał fioletowy krzyż stuły". Ks. Skorupka miał rozbitą czaszkę.

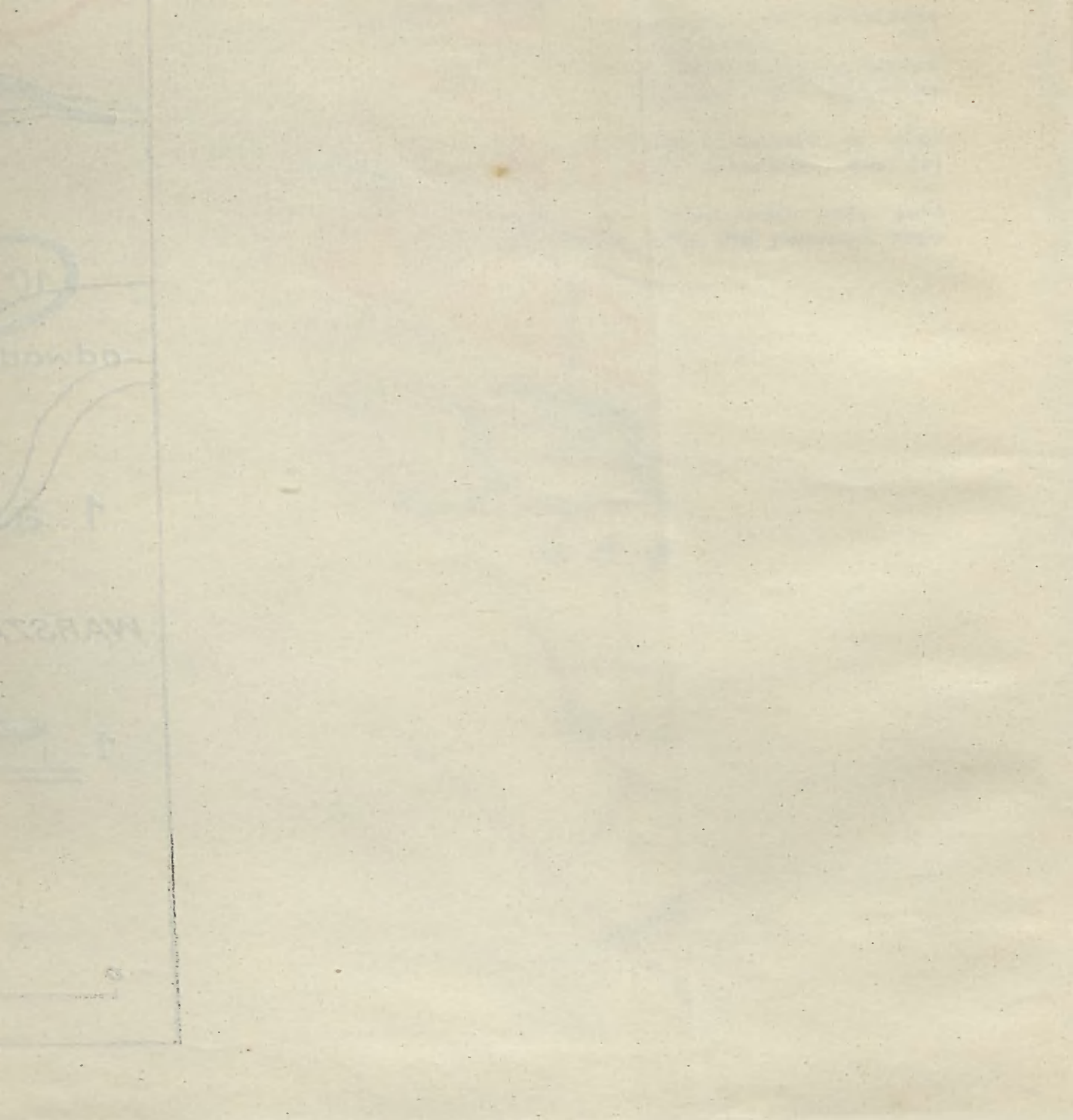
Zwłoki ks. Skorupki zostały przewiezione do Warszawy, a krzyż kapłański został przez por. Słowikowskiego oddany do Muzeum Wojska.

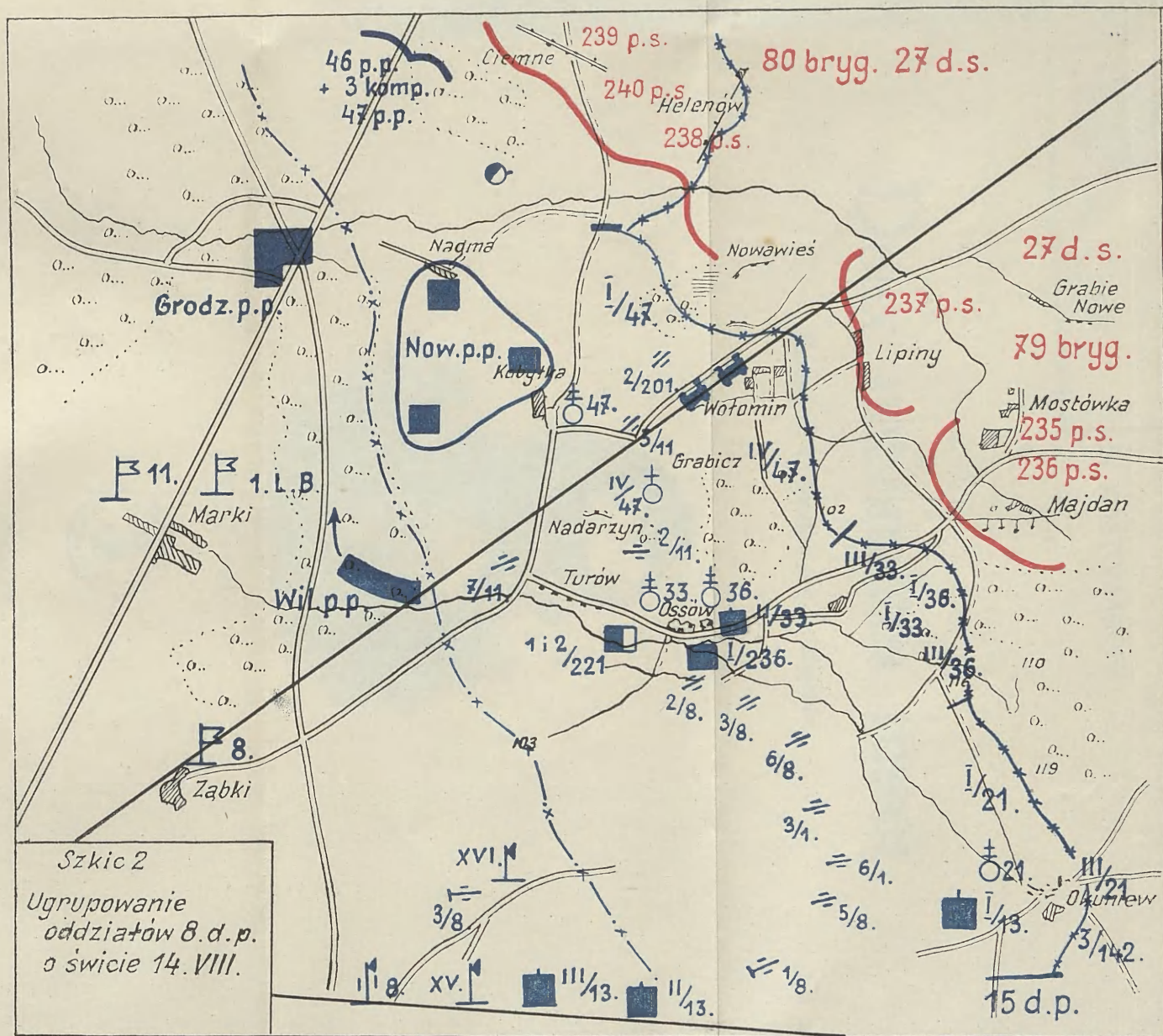
Legenda związana z ks. Skorupką jest piękna, posiada w niektórych szczegółach uzasadnienie historyczne, nie powinno się jej burzyć.

Sądzę jednak, że nie należy wyolbrzymiać znaczenia boju pod Ossowem oraz czynu ks. Skorupki, gdyż tem uwłacza się pamięci tego bohaterskiego księdza.

Szkic 1.
 Położenie ogólne w nocy
 z 13 na 14.VIII.1920 r.
 na przedmościu Warszawy.







Szkic 3.
Przerwanie frontu zrana 14.VIII.

Podziatka:

0 1 2 3 4 5 km

Nadma

Kobyłka

47.

Wołomin

IV/47.

Grabicz

12/47.

Turów

13:16/47.

Issów

1236

36 p.p.

33 p.p.

Leśniakowizna

Mostówka

79 bryg.

27 d.s.

235 p.s.

236 p.s.

Majdan

147 p.s.

148 p.s.

17 d.s.

21 p.p.

Okuniew

21.

1/47.

15 d.p.

st. Rembertów

III/43.

II/43.

11.

1. L.B.

Marki

8.

Ząbki

